Rok IV. Nowy Sącz, dnia 11. lutego 1897. Nr. 4.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego“ w NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 11. C. Lucyusza. 12. P. Eulalii p. m. 13. S. Katarzyny R. 14. N. *C. Starozap.* 15. P. Faustyna m. 16. W. Julianny p. 17. Ś. Konstancyi. 18. C. Flawiusza m. 19. P. Konrada p. 20. S. Nicefora m.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Wybory!

Wspólny list arcypasterski.

Mamy do zanotowania jeden głos, jakiego dotąd nie pamiętają wybory, wspólny głos całego Episkopatu austryackiego, w liście do wyborców katolików — głos potężny, ponad wszystkie stronnictwa się wznoszący, a wszystkim dający wskazówki prawdy, jakiemi przy wyborach kierować się mają, jeśli pragną osięgnąć *dobro* całej ludności, jeśli dążą do roztropnego postępu i do *usunięcia głęboko odczutych niewłaściwości* w prawodastwie.

Ramy naszego pisma nie wystarczają niestety na powtórzenie całego wzniosłego pisma, poprzestać tedy musimy na dłuższym jego streszczeniu.

List pasterski zwraca uwagę wyborców, jaki jest zakres działania Rady państwa, która prawodawstwem wkracza nietylko w życie społeczne i narodowe, ale i w życie religijne. Jak wielkiej tedy wagi jest wybór posłów!

A więc najpierw: jeżeli podstawą szczęścia narodów jest religia.... to czyż mężowie, którzy sami nie wierzą w prawdy religii św. którzy sami nie szanują najświętszych i najczcigodniejszych jej urządzeń, czy tacy mężowie zastępywaliby w Radzie państwa wasze religijne interesa tak, jak wy tego sobie życzyć i oczekiwać powinniście? Nie!... *Nie wybierajcież przeto nikogo, ktoby religię chciał wyprzeć i wykluczyć z życia publicznego....* Dalej ponieważ dzisiejsze ustawodawstwo szkolne nie daje pewności religijnego wychowania waszych dzieci, bo *religia nie stanowi dziś podstawy*, na której rozwijałaby się cała wychowawcza czynność szkoły, cała nauka, całe wychowanie dzieci katolickich, wybierajcież tedy mężów przeświadczonych wraz z wami, że na polu szkolnictwa winna nastąpić zmiana, jeżeli cała nasza droga Ojczyzna nie ma popaść w *niewiarę i obojętność w rzeczach religii.*

Następnie rozwija list pasterski warunki pokojowego rozwoju narodów.

Nie potępia on miłości własnego narodu i nie każe się wyrzekać miłości tego co swoje, na korzyść jednej niemczyzny, jak tego chce „liberalny“, Niemiec, albo „protestancki“ Prusak, ale zaleca tylko we ważniejszych sprawach potrzebną dla potęgi państwa, jedność, a zresztą należy uszanować prawa innych narodów — bo miłość własnego narodu winna być zespolona ze sprawiedliwością względem szczepów innych... Bo jeżeli miłość własnego narodu przeradza się w samolubstwo, jeżeli stawia się żądania naruszające prawa innych, równie uprawnionych narodów — wtedy tak gorąco uprawniony pokój nie może być ani przywróconym, ani się nie da utrzymać.

Wybierajcież więc mężów wiernie katolickich, gdyż tylko ten, kto *żyje i myśli w duchu* Kościoła katolickiego przyjmie naukę owej mądrości i sprawiedliwości, którą Kościół głosił od początku.

Trzeci i najdłuższy ustęp poświęcony jest pokojowemu rozwojowi *życia społecznego* (socyalnego), życia warstw i klas społecznych... Wałka wre i grożą ciężkie niebezpieczeństwa... coraz bardziej rozkłada się społeczność ludzka... wybierajcie przeto takich, którzy miłością i sprawiedliwością, starać się będą te przepaści zarównać..... Środkiem, który do tego prowadzi, jest rozumne wyrównywujące sprzeczności, ustawodawstwo... Nędza i ubóstwo

jest wprawdzie wynikiem grzechu, lecz nadto i skutkiem wadliwego porządku społecznego.

A chociaż nędza i ubóstwo jako skutki grzechu pierworodnego istnieć muszą po wszystkie czasy, to jednak niedostatki te zwiększają się nieznośnie wskutek braków w naszym dzisiejszym ustroju społecznym. Usunięcie tych braków należy w części do zadań państwa.

Lecz, chociaż każdy złe istniejące uznać musi i chociaż każdy rozumny człowiek domagać się musi zmian, choćby one miały nałożyć ofiary na klasy posiadadające — to żaden chrześcijanin, żaden mąż katolicki, nie może pochwalać środków zalecanych przez tych ludzi, którzy podają się za wyłącznych i właściwych zastępców ludu pracującego. (Tu mowa o socyal-demokratach p. red.) Ludzie ci dążą do poprawy stosunków stanu robotniczego przez zupełny przewrót naszych urządzeń społecznych, przez zniesienie wszelkiej własności, przez upaństwowienie ziemi itd. Wszystkim obiecują równe używanie przy równej pracy, a właściwie dążą do zapanowania nad wszystkiem. Dokładają tedy wzelkich starań aby zniszczyć Kościół i chrześcijaństwo... (I dlatego świadomie czy nieświadomie, są narzędziem jakiejś ukrytej, a potężnej ręki, przygotowującej panowanie Talmudystów. Bo jeżeli wszystko wszystkim odbiorą, niby na wspólne wszystkich używanie, wtedy dopiero zapanują nad wszystkiem ci, co są sprytniejsi — oni będą panami (juści Talmudyści), a my będziemy bezdomnymi i bezziemnymi wyrobnikami i sługami żydowskiemi p. red.)

„Robotnicy katolicy! (są dalsze słowa listu pasterskiego) — strzeżcie się fałszywych proroków! Nie ufajcie im! Wybierajcie mężów, którzy stoją wiernie przy wierze katolickiej, mężów, którzy mają współczucie dla nędzy i ubóstwa ludu, którzy na drodze prawnej, wszelakimi środkami słusznymi usiłować będą zapobiegać brakom, które was uciskają.

Jeżeli jednak przyszłe wybory mają spełnić nasze życzenia i nadzieje, to *bądźcie jedni!* Macie wspólny sztandar około którego powinniście się skupić: *waszą świętą wiarę katolicką.* Nuże więc mężowie katoliccy, niechbyśmy was ujrzeli zszeregowanych *pod tym znakiem i w tym znaku zwyciężających!* (Niech żyją nasi Arcypasterze! p. red.)

Następuje polecenie opiece Boskiej i arcypasterskie błogosławieństwo *z kilkudziesięciu podpisami* wszystkich biskupów, arcybiskupów, kardynałów wszystkich obrządków, i wszystkich narodów jakie tylko są w państwie austryackiem.

List ten będzie odczytywany z ambon, w dyecezyi Tarnowskiej w ostatnią niedzielę przed wyborami.

Wybory a Duchowieństwo.

J. E. Ks. Biskup Tarnowski wydał do W. W. Duchowieństwa Dyecezyi Tarnowskiej okólnik (kurendę), gdzie polecając odczytanie z ambon powszechnego listu pasterskiego dodaje: Jest uzasadnionem życzeniem Ordynaryatu, aby WW. Duchowieństwo *solidarnie* głosowało na posła, którego *zdrowo myśląca część wyborców* poleci. Zależy nam bowiem, *aby nie było między klerem rozerwania.* Niech wszyscy wiedzą, że Duchowieństwo staje do wyborów jako obóz uszykowany porządnie. Z tego wypływa konieczna potrzeba porozumienia się między klerem do głosowania na jednego kandydata. Między Duchowieństwem są podzielone zdania: jedni chcą popierać sojusz konserwatywno-liberalny z hasłem „bezwzględnej solidarności«, ci chcą iść za głosem komitetu centralnego; drudzy powiadają: trzeba się dobrze zastanowić, zwłaszcza dziś, kiedy powszechny list pasterski ogłosił program z hasłem: katolickiej szkoły, sprawiedliwości i naprawy wadliwego ustawodawstwa społecznego. Gdzież pewność że stronnictwo, które chcecie popierać przed ludem, ten tak zwany sojusz konserwatywno-liberalny pójdzie za tym programem? Gdzie gwarancya, że chce choć w części spełnić wskazane tam zadania, kiedy stronnictwo to nie ma żadnego programu? A po drugie my księża i o tem musimy pamiętać, że my nie mamy głosu bezpośredniego, ale pośredni — że my nie mamy głosu osobistego, ale jeśli dopuszczeni jesteśmy do wyborów, jeśli w ogóle mamy głos, to tylko jako pełnomocnicy gmin i reprezentujemy głos gmin. Ja gdyby mnie miano wybrać na wyborcę zapytałbym najpierw: na kogo chcecie abym głosował?... Gdyby mi odpowiedzieli, na kogo Jegomość uważa, dobrze, poszedłbym i głosowałbym na kogo uważałbym podług sumienia. Ale gdyby mi powiedzieli: My, proszę Jegomości chcielibyśmy teraz posłać takiego i takiego.... to gdyby taki i taki był zgodny z mojem przekonaniem, przyjąłbym mandat, jeśli nie, powiedziałbym im: Moi najmilsi, to się nie zgadza z mojem przekonaniem, a jeśli trwacie przy swojem, to obierzcie sobie kogo innego. To jest jedyne (mojem zdaniem) wyjście dla księdza, zdolne utrzymać jego godność i powagę wśród ludu. Potrzeba tedy porozumienia, aby Duchowieństwo było *solidarne pod względem roztropności i sprawiedliwości.*

Bracia wybory!

Starajmy się o to, aby nasze krzesła poselskie nie zasiedli w Radzie państwa nieproszeni goście. Teraz wam złote góry obiecują, i rękę ci podają, a po wyborach, z przeproszeniem, tyłem się do ciebie obrócą. Czego nie potrzeba dowodzić, gdyż to jest stara rzecz. Zresztą mamy aż nadto dowodów, co nam dobrego w szeregu upłynionych lat, nieproszeni goście, zasiadający krzesła włościańskie tak w Sejmie jakoteż i w Radzie państwa wykazali — niech się tem poszczycą — aż ich musiała poruszyć ta mała garstka naszych posłów włościańskich, chociaż nie posiadających żadnego kompletu, przez chytrych Stańczyków, którzy podstępnym, kiełbasianym sposobem zasiedli krzesła posłów włościańskich, aby do niczego dobrego nie dopuścić!

Bracia włościanie uderzmy się w piersi i powiedzmy otwarcie: kto temu jest winien że krzesła posłów włościańskich zasiadają nieproszeni goście? A jużcić z bólem serca wyznać musimy, żeśmy sami temu winni, gdyż od przeszło lat 30 nie możemy powstać z tego letargu, i nie możemy się nasycić tą przeklętą judaszowską śmierdzącą kiełbasą, kręcimy bat sami na siebie, i na nasze przyjść mające pokolenia, które nam kiedy w grobie odpoczynku nie dadzą, ale jeszcze po naszej śmierci: przechodząc około naszej mogiły, zamiast powiedzieć wieczny odpoczynek za naszą duszę, to złorzeczyć nam będą, tu leży ten, co za kiełbasę i śmierdziuchę głosy sprzedawał, bodaj z piekła nie wyjrzał.

Zanieśno tam bracie do wyborów z posiadłości dworskiej i 100 łokci kiełbasy, a zobaczysz, czy takową choć jeden powącha? Z pewnością ani swojemu psu nie pozwoliłby jej spożywać. — Zaś pomiędzy nami bracia kochani znajdują się gorsi ludzie od tych psów pańskich, żeby tylko te dusze Boskie z nich wytrzepał.

A zatem bracia drodzy! starajmy się przy nadchodzących wyborach do Rady państwa wybierać ludzi uczciwych moralnych i religijnych, ze zaufaniem.

A gdy zaś wybierzemy ludzi takich, którzy z zaufania wybranymi zostaną, możemy się czegoś lepszego spodziewać, jakto już wiele interesów po teraźniejszych posłach dostrzegliśmy.

Powie mi tu z niedoświadczonych ludzi może nie jeden, że nie ma się co dziwować, że panowie szlachta, adwokaci, notaryusze, dobijają się krzesła poselskiego, gdyż tam dają dobre i grube dyety. — O zmyliłby się tem grubo, ktoby się na to zapatrywał — boć ja zaś powiem tyle, że te dyety dla takich panów, to prawie na śniadanie, a reszty z własnej kieszeni — ale właśnie idzie tu o inszy interes, żeby do równej miarki nie dopuścić, i chłopu przeszkodzić do ulepszenia jego bytu materyalnego, a nawet i moralnego — adwokaci i notaryusze zaś cisną się po to, aby swój własny byt polepszyć a związać ręce osobom prywatnym t. j. żeby nie wolno było nawet głupiej skargi bagatelnej takiej osobie o marne kilka szóstek napisać, co też nawet już dokazali swego, gdyż z lada bagatelą szukaj adwokata lub notaryuszów, czego nasi ojcowie nie znali, gdyż ja jeszcze dobrze pamiętam, jak to takie proste pisarze po wsiach bez żadnych studyów adwokackich prowadzili ludziom grube procesa i takowe nawet na krótkiej drodze wygrywali, a nawet jeszcze na krótszej niż dzisiejsi adwokaci lub notaryusze — gdyż takiemu pisarzowi na wsi nie chodziło o zyski, bo się tem nie tuczył, ale szło mu jedynie o to, żeby sprawę jak najprędzej można wygrać.

Zaś adwokaci i notaryusze to tę sprawę całkiem inaczej praktykują, gdyż nieraz sprawa mogłaby być na dwóch trzech terminach załatwiona, toć oni ją rozwleką i na 10 lat i nie boli ich głowa o to, byleby się krówka dobrze doiła i pełny skopiec mleka dawała.

Wprawdzie co do szlachty, wyznać muszę, że naliczyłbym tu nie mało poważnych panów, którzy ręka w rękę żyćby chcieli z włościaństwem, ale cóż? tacy panowie nie cisną się na krzesło poselskie, bo się swoich boją, boby takiego zakrakali, jakby z nimi razem nie szedł, więc tacy panowie nie cisną się, bo wiedzą dobrze o tem, że to jest trudne zadanie, i że trzeba się liczyć z tego nie tylko przed światem, ale tym bardziej z Bogiem, gdzie tam trzeba zdać rachunek z włodarstwa swojego — (co jednak nie wszyscy temu chcą wierzyć).

Wyznać także muszę, że niektóra szlachta zamożniejsza nic chyba o tem nie wie, a raczej wiedzieć nie chce, że pomiędzy włościaństwem i małomieszczaństwem zajmuje miejsce na tysiące szlachty takiej, która nawet nie pojmuje czem ich praojcowie byli, i tak zarówno z chłopem dźwigają to nie jedno ciężkie a niesprawiedliwe jarzmo, które mogłoby być i na obszar dworski nałożone, ale gdzież tam, daleko od tego: taka porcya dla chłopa i zchłopiałego szlachcica jak i dla pana.

Nie pomnąc nie jeden szlachcic na to, że i jego pokolenia z czasem rozmnożone zostaną, a jednak przecież nie każdy zajmie stanowisko jemu podobne, ale coraz dalej zostanie on z powodu rozdrobnienia majątkowego wmieszany pomiędzy stan włościaństwa i małomieszczaństwa i ciężko na kawałek chleba jak każdy inny chłop pracować musi. — Więc jeżeli na chłopa i małomieszczana nałożone będą dotkliwe ciężary, toć i ten zchłopiały szlachcic pod nimi stękać musi — i będzie w niebogłosy wołał Boże! wynagródź tym, co to lub owo, bez czegoby się obejść mogło postanowili. — A że tak a nie inaczej, fakt ten śmiało przytoczyć mogę z własnego doświadczenia, gdyż ta cała cecha, odbiła się na moim rodowodzie, i na wielu innych familiach, których rodowód dokładnie znam, że to jest herbowa szlachta, a dzisiaj na kilkunastu a nawet kilku zagonach ciężko w pocie czoła pracują i nędzne politowania godne życie prowadzą. — Wszak i ja mogę się z jednej strony zaszczycić, że jestem szlachcicem, i że moi praojcowie posiadali odpowiednie majętności a dzisiaj jestem niczem, i pracuję w pocie czoła na zagrodzie tak jak każdy inny chłop, i proszę Boga za moich współbraci szlachciców, aby im Bóg dał upamiętanie, żeby nie wywierali na chłopa i schłopiałego szlachcica zemsty, gdyż w dawnych czasach tego nie bywało, i jakto mówi stare przysłowie: że szlachcic na zagrodzie równał się wojewodzie, ale dzisiaj inaczej: ten tylko rolę szlachcica gra, kto gruby majątek ma — choćby w podejrzany sposób majątku dostał, choćby to był nawet i mojżeszowego wyznania. A tu jednak nie ma na to uwagi, że co cierpi chłop, to cierpią również z nim bracia rozdrobnieni i schłopiali szlachcice.

A zatem niechże więc dzisiejsza szlachta, posiadająca obszary dworskie, łączy się z gminami w jedno, i niech ponoszą ciężary te same, co obecne gminy ponoszą, natedy uzyskają wotum zaufania u włościan, i wten-

czas nie powie chłop, że nie równa miarka z chłopem panu namierzona została, ale powie każdy: to co cierpi chłop, zarówno cierpi z nim i pan we dworze, a że pan posiada większe dochody, toć też zapewne i więcej od chłopa wydaje — wskutek czego nie będzie zachodzić żadna różnica, co do ponoszenia ciężarów między chłopem a obszarem dworskim — a w takim razie prędzej będzie można takiemu panu na obszarze dworskim zaufać, a może kiedyś i mandat poselski temuż bez obawy powierzyć, gdyż wtenczas nie będzie szlachcic szlachcicowi do ucha szeptał na sejmie, że trzeba chłopa obarczyć tym, lub owym, boć to chłop teraz nie robi pańszczyzny. A w razie zapomnienia się, gdyby chłopu chciano dokuczyć, toć dokuczy i sobie, bo to co nałożono na chłopa, to dostanie się z tego i panu.

Tymczasem zaś my bądźmy jednej dobrej myśli, i jednego ducha!

Przy nadchodzących wyborach jedno hasło niech się rozlega po całym kraju: *Precz ze stańczykami!* za to że chłopa obarczają a siebie szanują!

Wybierajmy swoich, ludzi pewnych, zaufanych religijnych i sprawiedliwych, aby nam wyjednali lepsze ustawy. i zanieśli wiadomość o naszej smutnej doli do Tronu Najjaśniejszego Pana, naszego najmiłościwiej nam panującego Monarchy, któremu oby Bóg dał w jak najdłuższe lata nam przewodniczyć!

Szanujmy naszych czcigodnych duszpasterzy, słuchajmy ich przykładnych nauk, a uciekajmy przed złowrogim socyalizmem, który podkopuje wszystkie instytucye, tak religijne jakoteż i rządowe. A więc i to drugie hasło niech się jednogłośnie rozlega: *Precz ze socyalistami!* Niech żyje „Związek chłopski“! Niech żyje jedność chłopska!

Wincenty Ossowski.

Rozmowa „chłopa z inteligentem“.

(Autentyczna, to jest prawdziwa nie zmyślona).

Pan. Dlaczego wy się nie łączycie z »ludowcami“ w jeden klub ludowy?

Chłop. Owszem, za połączeniem jestem, ale pod warunkiem.

Pan. Pod jakim warunkiem?

Chłop. Klub ludowy musi być „katolickim“ boć lud jest katolickim.

Pan. Wszak i w klubie ludowym są wszyscy katolicy.

Chłop. Niechże publicznie uznają to hasło „katolickie«.

Pan. Wszak to słowo jest zbyteczne, skoro nie ma klubu nie »katolickiego“.

Chłop. Nie o słowo ani o nazwę tu chodzi.

Pan. Czemuż więc tego słowa tak uparcie się trzymacie.

Chłop. A czemu wy tego słowa tak nie chcecie uparcie?

Pan. A czemu wy tak samo nie nazywacie swojego Związku »*Związek katolicko chłopski*« tylko „*Związek chłopski*“.

Chłop. To tylko dowód, że nam nie o słowo ani o nazwę idzie tylko o podstawę katolicką.

Pan. Jakże to ma się rozumieć ta wasza podstawa katolicka?

Chłop. Przecież w polityce trzeba też mieć jakąś „podstawę moralną« — tą podstawą jest dla nas katechizm katolicki.

Pan. To w ten sposób odpychacie innych chrześcijan, którzy nie są katolikami, a których jest dosyć w kraju, i są porządni ludzie.

Chłop. Broń Boże, nie odpychamy, skoro i kościół ich nie odpycha.

Pan. Jak to?

Chłop. Proszę zobaczyć nasz katechizm o tych, którzy wierzą, a tylko z niewiadomości błądzą, że duchownie do kościoła należą. A oni niech też zobaczą, że moralność katolicka, to jest to samo co moralność chrześcijańska.

Pan. Ale żydzi? przecie i oni są obywatelami.

Chłop. Z nimi łączyć się nie możemy, bo ich moralność jest inna. Zresztą i oni też powinni być kontenci, bo gorzejby na tem wyszli, jakbyśmy ich samolubną moralność przyjęli.

Pan. Wy jesteście zanadto „klerykalni“ i poddaliście się *pod władzę księży*, na waszych zgromadzeniach księża przewodniczą i pismem kierują.

Chłop. To pana ktoś mylnie poinformował, jakobyśmy byli „klerykalni“. A nawet gdybym panu dał przeczytać listy samych księży i gdybyś pan czytał, co wydrukowali sami o uchwałach swego wiecu przemyskiego, tobyś się przekonał, że księża sami nie chcą, aby stronnictwo „katolickie“ było to samo co stronnictwo „księże“ (klerykalne). A i to też nie prawda, żeby księża pismem kierowali:

Pan. Ale u was przecie widać wpływ księży.

Chłop. A pan byś wolał żeby było widać wpływ żydów: bezwyznaniowców.... Powiedz mi pan dlaczegomybyśmy mieli odpychać wpływ księży?

Pan. Chce pan to panu powiem otwarcie: ksiądz nie był, nie jest i nie będzie wolny, dlatego z nimi nie można się łączyć i do polityki dopuszczać, niech oni pilnują siebie, spraw duchownych i kościelnych, religia nie należy do polityki, my powinni zupełnie odsunąć księży od polityki. Ja jestem katolikiem, bom się nim urodził i jestem chrzczony. Prawda, nie spełniam wszystkich obowiązków, byłem do spowiedzi jak się żeniłem, a drugi raz byłem będzie temu 6 lat, ale ksiądz mi głupstwa nagadał, i więcej nie idę, do kościoła nie chodzę, bo nie mam czasu, postów żadnych nie znam, tylko we wielki piątek mięsa nie jem.

To taki z pana katolik? Pewnie panu ksiądz powiedział, żebyś pan tak skóry z chłopa nie obdzierał. A ja panu powiem otwarcie, jakbyście wy byli katolikami, tobyście skóry z chłopa nie obdzierali — najlepszy dowód

że chłop we własnym interesie musi stać twardo przy wierze.

Wyjaśnienie. Nie jest tu przytyk do żadnego ze stronnictwa ludowego, bo ten (o ile mi wiadomo) jeszcze się tam nie zapisał.

Dola chłopska w Mieleckim powiecie.

Jużem dosyć lat przeżył, wielem widział i słyszał; alem nigdy jeszcze za pióro nie chwycił, by się publicznie wyspowiadać z tego, co boli. Dzisiaj, gdy słyszę, że ten i ów brat-chłop, choć wysokich szkół nie pokończył, pisze do gazetek, odważyłem się i ja coś do „Związku chłopskiego", jedynego prawdziwego chłopskiego pisma, napisać i tem, co w sercu czuję, z mymi braćmi się podzielić.

Mieszkam w małej wiosce Ostrówek, która leży w klinie między ujściem Wisłoki do Wisły, w powiecie Mieleckim. Narzekać nie myślę, bo to nie na wiele się zda. Powiem tylko tyle: Chłopy katolicy łączmy się, pracujmy, bądźmy zgodni a staniemy się silni i osiągniemy to, czego nam potrzeba. Ale stójmy silnie przy wierze ojców naszych, kochajmy ojczyznę, a strońmy od tych, którzy napadają na kościół, choćby nam złote góry obiecywali, bo kto nie jest z Bogiem i Bóg z nim nie jest.

W wysoką politykę też się nie będę wdawał, bo to jest rzeczą tych, co się temu poświęcili, co mają czas i nauki; co tę trudną sztukę rozumieją. Ale powiem, coby się zdało w małych rzeczach naprawić.

Otóż Wydział krajowy i Wydziały powiatowe powinny więcej pamiętać na chłopa i dawać mu zarobek uczciwy. Zapytacie jaki? Najpierw powinni oni *wszystkie myta oddać chłopom w dzierżawę*, a nie żydom, którzy znowu chłopami się wysługują, a zyski do swej kieszeni wkładają. Że to jest możliwe i dla samego wydziału korzystne, to wskazuje i nasz powiat Mielecki. Jednó myto na drodze Bugaj — Otałęż trzyma sam Wydział we własnym zarządzie, i ma bardzo poczciwego włościanina z parafii Gawłuszowickiej na mycie, który rzetelnie wszystko to co zbierze, oddaje do wydziału powiatowego, kontentując się małą miesięczną płacą. Drugie myto na drodze Jaślany — Gawłuszowice otrzymał przed rokiem chłop także z parafii Gawłuszowickiej. Ależ o Boże ileż to było próśb, zachodów a nawet gróźb, zanim p. Marszałek zdecydował się dać myto katolikowi, a nie żydowi. I ten umówioną cenę płaci należycie, a podróżnym nie każe w nocy przy mycie stać, jak żyd, któremu się nie chciało z bet wyłazić; i nie wykupuje od parobków drzewa za bezcen, które z lasów do domu wożą. Ale czemuż to i innych myt, które dają większe zyski, nie wypuszczają chłopom? Powiedzą, że takich nie ma. Nie prawda. Są, ale się obawiają straty. Należy tedy im wytłómaczyć i pomódz, aby i chłop powoli nabył sprytu i talentu kupieckiego i obchodził się bez żyda. Tu już nie wystarczą ładne słówka o miłości do chłopa, tu trzeba tę głoszoną miłość i czynem objawić.

Druga rzecz dotkliwa dla chlopa, jest brak *kredytu taniego i prędkiego.* Prawda że są w powiecie kasy gminne, ale co to na tak wielkie potrzeby. Prawda, że jest w Mielcu Towarzystwo zaliczkowe. I kwitło ono, bo brało wielkie procenta. Ale chociaż było przez drzwi tylko oddalone od mieszkań Wydziału powiatowego, nie miał kto pilnować grosza publicznego i dlatego kilkanaście tysięcy złr. skradł urzędnik. A dowiedziano się o tem dopiero po jego śmierci.

Prawda, że p. marszałek nosi się z myślą założenia kasy oszczędności w Mielcu, ale jakoś ta myśl w ciało przyoblec się nie może.

Po trzecie. Powinna Rada powiatowa, gdyby chciała być matką dla powiatu, a nie urzędem tylko, co budżet uchwala i kawałki załatwia, postarać się o to, aby w dnie targowe w miasteczkach była na rynku *waga na zboże i na bydło*, by wiedział chłop ile jego towar waży. A nadto powinny być ceny zboża i ceny żywego towaru na kilo na desce ogłoszone co tydzień, by wiedzieć, za ile można nierogaciznę, bydlę, lub zboże sprzedać.

Narzekamy ogólnie, że się chłopu źle powodzi. I nie ma się czemu dziwić. Chłop zadłużony musi narzekać. A skąd długi? Płać wysokie podatki do kasy państwowej. Płać dodatki krajowe, powiatowe, gminne, szkolne, drogowe, melioracyjne: płać procenta wysokie, a na to wszystko pożycz, bo zboże tanie a bardzo często i nie urodzi się. Nikt nie pomyślał o tanim kredycie dla chłopa. Ale za to stworzono bank włościański, który ze skóry żywcem obdarł; założono „Towarzystwa ochrony mniejszej własności«, na to by dobić chłopa i z ojcowizny go wyrzucić. Na tych towarzystwach, z których jedno jest w Mielcu, należałoby się zamiast szyldu wywiesić *wygarbowaną skórę chłopską.* I cóż się stało? Co zdrowsze i silniejsze uciekło do Ameryki, a słabszych dusi głodowy tyfus i lichwa. A skutek, że wnet braknie rąk do uprawy roli.

Powiedzą nam może tak: a to oszczędzajcie! Odpowiem tyle: Oszczędzamy ale na czem? Na tych rzeczach, na których nam oszczędzać nie wolno. Oszczędzamy na mieszkaniu, na wyżywieniu się, na ubraniu, na wydatkach w celu nauczania dzieci, zadawalniamy się nędznemi mieszkaniami, których wilgoć, duszność i ciemność rujnuje nasze i dzieci naszych zdrowie.

Kto powołany do rady niechaj radzi.

Bóg z Wami czytelnicy i bracia drodzy.

Jakób Sapała wójt z Ostrówka.

Dlaczego potrzebne są wagi targowe?

W Wadowicach był taki wypadek. P. Karol Hosch przyjechał na targ kupić coś dla siebie. Zobaczył iż pewna kobieta przewiozła pięknego wieprzka. Zaraz ją obskoczyli przelewacze i kupować tego wieprzka; kobieta żądała 40 złr. potem puściła na 38 złr. — przelewacze

obiecali 32 złr. i odeszli, mając ją na oku, P. Hosch zbliżył się do kobiety — spytał, ile chcecie za tego wieprzka, 38 złr. — wypłacił 38 złr. i wieprzka bierze. Jak to zobaczyli przelewacze, jak nie przyskoczą do niego — zdawało się iż go zjedzą. P. Hosch na próbę kazał wieprzka zważyć. Okazało się, iż ma 140 kilo — a że wówczas 100 kilo żywej wagi płacono 40 złr. — przeto obliczcie ile ten wieprzek wartał? — ile kobieta taniej go ceniła i sprzedała? ile jeszcze taniej chcieli go kupić Kęczanie?

A więc koniecznie potrzebną jest waga. W powiecie Wadowickim sprawieniem wag zajmie się Towarzystwo rolnicze wadowickie — i dla 4 miejscowości kosztem 1600 złr. sprawi wagi t. j. dla Wadowic, dla Andrychowa, dla Kalwaryi i dla Zatora, byleby tylko znalazło potrzebne fundusze, bo członków jeszcze nie wiele liczy, a wkładki zaledwie wystarczą na administracyą Towarzystwa. Gdy się to stanie, przykład naśladować będą inne powiaty, a wtedy ludność już nie na oko sprzedawać będzie bydlęta i trzodę, lecz na wagę, z kupcem zaś ugodzi się po ile płacić będzie za 100 kilo. Żeby zaś taki kupiec nie oszukał sprzedającego, nad wagą w górze będą podane ceny żywej wagi z targu krakowskiego albo wiedeńskiego. To będzie znakomite, i oby to jak najprędzej się stało!

Spryt żydowski.

Jak żyd może obstać, a katolik nie potrafi? takie nie raz słyszymy zdanie, i stąd robi się zarzut katolickim kupcom. To pewna, że nie wszędzie katoliccy kupcy są tak grzeczni, usłużni jak żydzi, to też pewna, że nie umią kontentować się małym zyskiem, ale nie wszystko prawda, co się im zarzuca.

Katolik choćby nawet zły, ma przecież inne sumienie, aniżeli żyd. W katoliku jest zawsze coś szlachetnego, co przecież nie pozwala mu tak oszukiwać, jak to zupełnie spokojnie, z wewnętrznem zadowoleniem może czynić żyd, bo ten nie zna owych szczytnych zasad nauki chrześcijańskiej, zna tylko talmud, który „goja“ pozwala mu zniszczyć i obedrzeć. Gdzie więc czyjeś oko, czyja własna ostrożność kogoś nie uczyni uważnym, tam żydowi nic nie stoi na przeszkodzie oszukać i skrzywdzić. Jak wytłómaczyć sobie, że żyd może obstać, a katolik nie potrafi? Są tu ukryte sztuczki żydowskie, na które sumienie katolickie pozwolić nie może.

I tak spróbujcie sami zmierzyć tę sztukę płótna lub innej materyi, a zobaczycie że się wam nie odmierzy. Gdyby na 10 łokciach materyi po 20 ct. brakło pół łokcia, to żyd może wam ją dać po $19^1/_2$ centa, a jeszcze mieć będzie 5 ct. zarobku, i te 5 ct. właśnie jemu drożej zapłaciliście, niżeli zgodziliście.

Gdyby na 1 kilo cukru brakło 10 deka (a o tem się już przekonano) to gdy cukier sprzedaje się po 38 ct. to żyd może go dać po 36 ct. — i jeszcze mieć będzie $1^8/_{10}$ ct. zarobku na 1 kilu a wam się będzie zdawać, że wy kupiliście taniej o 2 ct, — tymczasem wy drożej o $1^8/_{10}$ ct. zapłaciliście.

Żyd miałby dla was tracić? Nie — tego on nigdy nie uczyni — prędzej pozwoli sobie w brodę napluć, nakląć siarczyście, ale nawet centa dla was nie straci. A jeżeli widzi, że towar mu leży, że mu się psuje, to go tak sprzedaje żeby przecież nie stracił.

Potem uważcie: żyd od czasu do czasu ogłasza się »bankrut« czyli zgłasza niewypłacalność. Nabrał na bórg czyli na kredyt towarów we fabryce za kilka tysięcy, a potem co robi? bankrutuje, ogłasza niewypłacalność, i już mu nikt nic nie zrobi — towary sprzedał choćby po cenach zniżonych, i schował do kieszeni kilka tysięcy ludzkiej krzywdy, i zakłada sklep pod innem nazwiskiem, a taki fabrykant, co stracił na jednem kupcu, na innych stara się odbić — i zawsze dla kupujących z tego jest krzywda. Jabym przynajmniej bał się kupować u takiego żyda — bałbym się uczestnictwa w grzechu, jeżelibym to ze świadomością czynił, że ten żyd tę a tę fabrykę kilka razy oszukał.

Na spryt żydowski jedna jest rada. Jeżeli już gwałtem musimy u żyda kupować, patrzmy na jego ręce — patrzmy na wagę, patrzmy, jaki towar — mierzmy potem sami i dajmy zważyć gdzieindziej. A zawsze dążmy do tego, by swoich popierać, bo »bliższa koszula ciała niżeli hałat«, nawet żydowskiego hałatu niktby na siebie wziąść nie chciał, podczas gdy swoją koszulę każdy z upodobaniem nosi — więc idźmy zawsze z upodobaniem do katolickiego sklepu, zwłaszcza, jeżeli to jest sklepik kółka rolniczego. Raz weźmijmy się za ręce, a i to będzie dobre lekarstwo na biedę.

Zamykanie targów.

Skarżą się ludzie, że nie mogą sprzedać świnie lub krowy — bo się też i mają czego użalać. Boć to teraz zima, nie ma butów, nie ma przyodziewy, a wiele jest takich co już teraz żywność kupują! A teraz nie zarobi nigdzie, tylko czeka na tę świnię ze wszystkiem. Może mi kto powie: czem on to prosię chowa, kiedy dla siebie kupuje?

Przez lato z początku się mu starał o jaką polewkę, potem rwał trawę gdzie mógł, i rznął krązanie i może miał zagon kartofli, to mu coś drobnych zostanie, i znowu z tych większych oskrobina, to wszystko dla tego prosięcia, bo krowie nieda, bo jej nie ma, bo czem ją będzie chował? kiedy mu tej słomy pod siebie na pościel na cały rok nie wystarczy. A tu co trocha zamykają i dlaczego oni to zamykają? dla jakiejś głupiej zarazy!

O żebyście wy zaznali chłopskiej rozkoszy, tobyście wy takiego głupstwa nie robili, tobyście chłopu nie dokuczali, bo ten chłop musi najbardziej nad wszystkiem stękać, on jałowo musi jeść, a od tej krowy musi sprzedać, żeby se miał za co soli kupić, jeśli jeszcze tę kro-

winę ma, bo ile jest takich, co on mleka cały rok nie widzi, może widzi u kogo, ale nie je, a o innych powinnościach to szkoda mówić, zarobić się nie da nigdzie, bo jeśli się trafi zarobić teraz w zimie, 20—30 centów, może raz na tydzień albo i na miesiąc to chowaj z tego rodzinę! I cóż ten biedny chłop pocznie, jak mu jeszcze targi zamkną? Świnki nie sprzeda, z czegóż się opłaci i co ze sobą pocznie i z rodziną? *Mokrzyska.*

Z Jastrzębi.

Mytom dajmy już pokój, bo innych mamy dość o wiele ważniejszych kawałków. Na zniesieniu myt toby najlepiej wyszli przemysłowcy, kupcy, niszczyciele lasów, co już dosyć biedny lud w każdem miejscu wyzyskują, a to są po największej części żydzi. Na teraz któż tam tak jedzie? może biedny? o nie — to żydzi z towarem. Jeszcze tym kacapom będziemy myta opłacać przy podatkach? To być nie może.

W szkołach ludowych plan nauk potrzeba, aby był inaczej ułożony, bo teraz za wiele czasu idzie na takie rzeczy, które się dziecku na nic nie zdadzą — uczą rysować, to.... jak ptaki latają (!) ile kaczka ma... nóg, jak chłop młóci rąbie drzewo.... i tym podobnych innych kawałków niepotrzebnych, co nim dziecko przyjdzie do szkoły, to o tem wie dobrze, a rysować figurami geometrycznemi, to nie zostaną geometrami, lepiej, aby się uczyli języka polsko-niemieckiego, bo to przydatne byłoby dla każdego ucznia, czy przy wojsku, czy gdziebądź — a teraźniejszym czasem, jak wychodzi z tych szkół, zmitrężywszy kilka lat, to nic nie umie, ani pisać ani czytać — *po prywatnych szkółkach więcej się nauczy.* *W. Kamieński.*

(Trzeci kawałek, jako zarzut, dotyczący osoby, oddano na razie obwinionemu do wyjaśnienia.

Zapiski.

Sprawy Monarchii.

Wiedeń. Stronnictwo chrześcijańskie ludowe (antysemickie Luegera) wydało odezwę wyborczą, w której już nie ma dawnych napaści na rząd hr. Badeniego. Organ żydowski *N. freie Presse* lamentuje: Widzicie, już Lueger idzie za rządem.

Praga. Na posiedzeniu Sejmu czeskiego. Namiestnik, z polecenia prezydenta ministrów, złożył oświadczenie co do zgody, czesko-niemieckiej, które Młodoczesi przyjęli życzliwie, Niemcy dość obojętnie.

Z tego okazuje się, kogo rząd chce pozyskać, albo już pozyskał do przyszłej większości w Radzie państwa.

Prusy. Prusaki prowadzą dalej zaciętą walkę przeciw Polakom na wszystkich polach.

Wykupują ziemię — nie pozwalają na zgromadzeniach mówić po polsku — usuwają urzędników choćby Niemców, jeśli tylko nie okazują zażartej nienawiści do Polaków.

Z Gdańska donoszą, że tamtejsza dyrekcya kolei żelaznej wydała do podwładnych organów rozporządzenie, aby do służby kolejowej przyjmowano tylko takich ludzi, którzy biegle mówią po niemiecku. Nadto donoszą, że „pewien wyższy urzędnik kolejowy zakazał niższym urzędnikom mówić po polsku".

Jedno pismo niemieckie przestrzega: Ej! źle robicie, bo tylko Polaków drażnicie, a nic im nie zrobicie, bo chłop się wyrobi w naszej szkole, a nauczony po niemiecku będzie dopiero wtedy dla was niebezpieczny.

Francya. Car posłał ministra spraw zagranicznych do Paryża. Po co to nikt nie wie. Naradzali się tam bardzo przyjacielsko, a Francuzi przyjmowali wysłannika carskiego z wielką serdecznością.

Rosya. Jest rzeczą uwagi godną, że odkąd Francuzi zawarli przyjaźń z Rosyą, Prusaki zaczęli wywierać swoją złość na Polakach. Rosya zaś powoli popuszcza Polakom. I tak: dawniej w granicach Litwy i Rusi nie wolno było naprawiać i odbudowywać kościołów, teraz pozwolenie to dano dla dyecezyi wileńskiej, kowieńskiej, mohylewskiej, mińskiej i witebskiej — a Ojciec św. spodziewa się innych ustępstw dla Kościoła.

I to też ważne, że potwierdza się wiadomość o ustąpieniu Apuchtina kuratora szkół na okręg warszawski, zaciekłego Moskala i nieprzyjaciela Polaków, a dzienniki dodają, że i w innych urzędach zajdą ważne zmiany w Królestwie polskiem (za Wisłą).

W stosunku do Austryi także Rosya okazała się nieco przyjaźniejszą, choć tu u nas Polak (Gołuchowski) jest ministrem spraw zagranicznych. Ale kto tam wie, co oni między sobą radzą. Dość, że Prusak w strachu, żeby kiedyś nie sracić prowincyj polskich i dla tego na gwałt i czemprędzej chciałby wszystko zniemczyć.

Sejm.

Zaraza pyskowa §. 3!? Komisarz rządowy na interpelacyę *Potoczka* i innych, z powodu zbyt surowych zarządzeń przeciw zarazie pyskowej i racicowej i z powodu nieuzasadnionych ustawą zakazów innych krajów — odpowiada, że nader często zdarzały się i ciągle jeszcze zdarzają się wypadki zawleczenia zarazy z Galicyi do innych krajów koronnych.

Stąd pochodzi, że mimo zarządzeń tutejszych, inne kraje koronne w celu ochrony stanu zdrowia swych zwierząt domowych wydawały dalej idące zarządzenia weterynarsko-policyjne przeciw Galicyi, *do czego według ogólnego brzmienia §. 3. ustawy z 29 lutego 1880 r. zupełne mają prawo (??)*

Wydział krajowy, ani Sejm, chyba nie będzie podzielał tego zapatrywania na §. 3! i odpowiednie poczyni kroki, celem ochrony chowu i handlu przeciw nadużyciom §. 3! skoro — (jak twierdzi p. Jędrzejowicz, odpowiada

jąc na interpelacyę Potoczka) — Wydział krajowy pilnie (czy i skutecznie?) zwraca uwagę na tę *gałąź gospodarstwa* nader ważną dla włościaństwa.

„Sprawy domowe.“ Kiedy p. Lewakowski poruszył sprawę nadużyć wyborczych w Radzie państwa, oburzono się, nazywając to wywlekaniem spraw domowych przed sąd obcych«. P. Bojko w świetnej mowie »wywlókł te sprawy *w domu* (w Sejmie) poparł je przykładami niezbitemi, i zażądał uchwalenia rezolucyi do Rządu, ażeby przy zbliżających się wyborach przestrzegał ustaw zasadniczych. Większość na miejscu ubiła tę sprawę w domu! Ale dostała za to może mimowolną nauczkę od komisarza rządowego, który mimo odrzucenia oświadczył:

Ponieważ wys. Izba uchwaliła nie odsyłać wniosku posła Bojki do komisyi, pozwalam sobie w obecnej chwili w imieniu Rządu oświadczyć, że Rząd sam największą wagę przywiązuje do tego, aby organa Rządu postępowały przy wyborach w sposób ściśle legalny i objektywny i *przestrzegać będzie* aby wszystkie organy rządowe jak najściślej do tego się zastosowały. A więc obeszło się bez większości!

Na dobitek zdarzył się taki wypadek: Miało się w Bochni odbyć zgromadzenie wyborcze. Komisarz Starostwa rozwiązał to zgromadzenie, jakoby jeszcze teraz nie było żadnych „wyborców“ bo dopiero będą „prawybory“ a więc nie może być i zgromadzeń wyborczych. Oczywiste naruszenie ustaw! Na interpelacyę wniesioną na posiedzeniu wys. Sejmu z 30 stycznia b. r. przez posłów dr. Bernadzikowskiego i tow. w sprawie rozwiązania zgromadzenia wyborców w Bochni, przez Komisarza Starostwa, Komisarz rządowy odpowiedział, że c. k. Rząd krajowy nie podziela zapatrywania, jakoby zgromadzenia wyborców w myśli §. 4. ustawy z dnia 18 listopada 1867 roku dz. p. p. nr. 135 nie były jeszcze obecnie dozwolone z powodu, że jesteśmy dopiero w okresie prawyborczym, lecz przeciwnie c. k. Rząd krajowy jest zdania, że skoro wybory do Rady państwa rozpisane zostały 23 stycznia b. r. zgromadzenia, o których mowa, wyjęte są z pod postanowień powołanej ustawy od dnia rozpisania wyborów. W tej też myśli c. k. Prezydyum Namiestnictwa udzieliło już *pouczenia starostwu w Bochni a odpowiedź niniejsza posłuży też innym starostwom za wskazówkę, gdyby pod tym względem gdziekolwiek zaszła wątpliwość.* (Oklaski ze strony posłów przychylnych ludowi, głuche milczenie po stronie większości, na dowód jak bardzo ją cieszy (?) bezstronność rządu.)

Reforma wyborcza. *Wójcik* domaga się, aby przy wyborach do Sejmu dać równy głos wszystkim pełnoletnim, oraz aby głosowanie odbywało się bezpośrednio i tajnie (to znaczy powszechne głosowanie w bawełnie przyp. red.)

Okuniewski żąda wprost „powszechnego głosowania“ do Sejmu. (Na oba te wnioski stronnictwo chłopskie nie zgadza się p. red.)

Dworski (poseł z miasta) chce utworzyć 5 kuryę także i do Sejmu, oraz zaprowadzić bezpośrednie, tajne głosowanie, chce powiększenia liczby posłów z miast (dla żydów? p. red.)

Chce utworzyć osobny trybunał do rozpoznawania aktów wyborczych (trybunał wyborczy). To się dawno należy!

Szkoły ludowe. *Soleski* wnosi o polecenie Wydziałowi krajowemu ułożenia systematycznego planu, według którego cała młodzież w wieku szkolnym będąca mogłaby w ciągu lat 15 do 20 pobierać naukę elementarną; aby w tym czasie zakładano nowe szkoły, stawiano budynki. Rząd ma zaś powiększyć liczbę seminaryów nauczycielskich. Zniżyć nauczycielom czas służby z 40 na 35 lat, zachęcać młodzież wychodzacą z ludu do stanu nauczycielskiego.

Z odpowiedzi Prezesa Rady szkolnej krajowej dowiadujemy się, że do seminaryów nauczycielskich uczęszcza nie więcej jak połowa uczniów ze stanu włościańskiego i małomieszczańskiego. (Tu jest tajemnica, dlaczego nikt nie chce iść na wieś, wszyscy ciągną do miasta. p. red.)

Inne wnioski i interpelacye. *Kramarczyk:* dla czego rząd usunął z porządku dziennego w Radzie państwa przedłożenie o przymusowej asekuracyi.

Milan: z powodu zakazu odbycia wiecu w powiecie sanockim,

Winniczuk wnosi o uchwalenie wezwania Rządu, by odpisano podatki włościanom dotkniętym klęskami elementarnemi.

Szwed: aby w miesiącu maju, czerwcu i pierwszej połowie lipca nie powoływano do ćwiczeń wojskowych właścicieli gruntowych.

Kramarczyk: w sprawie trudności czynionych przez straż skarbową furom wiozącym siano i produkta rolnicze na granicy austr. pruskiej między Oświęcimem a Nowym Beroniem

Styła: o zniesienie rewizorów bydła.

Nowakowski: z powodu postępowania egzekutora podatkowego.

Data: w sprawie zniesienia opłat $17^1/_2$ ct. od doręczeń sądowych.

Szwed: aby żołnierzom opuszczającym czynną służbę, dawano zasiłek pieniężny, lub stary mundur.

Ostapczuk: w sprawie niewłaściwego postępowania komisarza starostwa zbaraskiego, przy zarządzeniu włościan z Lubianki za szkody lasowe.

Kramarczyk interpeluje Wydział kraj., kiedy załatwioną zostanie petycya gm. Wilamowice, o utworzenie tamże sądu powiatowego.

Niektóre uchwały Sejmowe. Uchwalono na petycyę wydziału Rady powiatowej w Grybowie w sprawie udzielenia trzyletniej prolongaty do spłaty długu pochodzącego z pożyczki głodowej w roku 1873., zezwolić na prolongatę do końca r. 1899;

uchwalono petycyę zwierzchności gminnych w Gawłuszowicach i Kliszowej o wyjednanie u c. k. Rządu zwrotu odsypisk na obu brzegash Wisłoki, odstąpić Rządowi do zbadania, załatwienia i możliwego uwzględnienia;

uchwalono petycyę gminy Bukowny, pow. tłumackiego, o ochronę przed szkodami wyrządzanemi przez dziki, odstąpić Rządowi do odpowiedniego załatwienia.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*